

Orzeł Biały



Pismo Akademickie KPN
nr 7 1-15 kwietnia 1988 Warszawa



Nasz głos w walce o pokój

Niemal każdy, kto swego czasu był chłopcem, miał okazję zorientować się, że informacje o nowościach w wyposażeniu Polskich Sił Zbrojnych docierają do nas ze stosunkowo niewielkim opóźnieniem. Na przykład zamglone zdjęcie nowego myśliwca pojawia się w polskiej prasie już w kilka lat po zamieszczeniu jego dokładnych planów wraz z danymi technicznymi w popularnych wydawnictwach dla hobbyistów ukazujących się na Zachodzie. Jednak danych technicznych dotyczących liczebności naszego wojska, zapewne jako mało interesujących, nie publikuje się u nas z zadziwiającą konsekwencją i uporem, chyba że dotyczą one zamierzonego już dosyć, heroicznego okresu naszej historii. W niektórych jednak krajach można znaleźć opracowania traktujące o rzeczach tak nieistotnych jak liczba żołnierzy pod bronią czy czołgów, a nie tylko bombowców strategicznych i głowic nuklearnych. Jako taką właśnie ciekawostkę przedstawiamy stan Polskich Sił Zbrojnych w szczególnym pod pewnymi względami roku 1982:

ludność: 35900000
liczba wojskowych: 317000 (w tym 18700 poborowych), Armia 207000 (154000 poborowych),
Marynarka wojenna 22 tys. (6 tys. poborowych)
Siły Powietrzne 88 tys. (27 tys. poborowych)
Rezerwiści (wszystkich rodzajów broni - 605 tys.)
Siły paramilitarne 20 tys. żołnierzy WOP, 65 tys. żołnierzy WSW
350 tys. funkcjonariuszy MO
Dane oparte są na "The Strategic Balance" 1982-83, wydany przez londyński Instytut Badań Strategicznych w 1982 (do kupienia w każdej księgarni Wielkiej Brytanii). W chwili publikowania były one w pełni aktualne.

Oświadczenie

16 lutego br. minęła 70 rocznica utworzenia niepodległej Republiki Litewskiej. W wydanym z tej okazji oświadczeniu Rady Politycznej KPN czytamy: "Byliśmy z sobą - Polacy i Litwini - w dobrym i złym. Stworzyliśmy wspólnie wspaniałe państwo, jedno z największych i najlepszych w Europie. Razem przeżywaliśmy zwycięstwa, razem opłakiwaliśmy klęski. (...) Przed siedemdziesięciu laty stworzyliśmy odrębne państwa. Powstając w tym samym czasie, niemalże razem upadły. (...)

W naszej wspólnej przeszłości bywały okresy trudne, a nawet w międzywojennym dwudziestolecu znajdowaliśmy się w otwartym sporze. Na sześćset lat wspólnego losu i serdecznego braterstwa - dwudziestoletni spór to tylko drobny epizod. Pragniemy aby nie miał on następstw.

Pragniemy aby Litwa stała się wolna, tak jak pragniemy, aby wolna była Polska. Niech ożyje dawne braterstwo naszych narodów, z których każdy ma prawo do stanowienia o własnym losie.

Rada Polityczna KPN"

16 luty 1988

W gaz-masce, w przyszłość

Byłem ostatnio w kinie na polskim filmie "W zawieszeniu" - opowiadającym o AK-owcu skazanym na karę śmierci, a ukrywającym się w piwnicy u swojej "ekspansyjnej żony". Bezpieczeństwo okazało się skuteczne na tyle późno, by bohater skorzystał z rehabilitacji nie "po śmierci

Spółeczne zaplecze opozycji

Nie będzie zbyt oryginalny wyowiadać, że warto od czasu do czasu analizować rzeczywistość w sposób obiektywny, a to mianowicie w tym sensie, że wyzbyty zarówno z emocji jak i z czysto indywidualnych uprzedzeń. Bądź co bądź jako osobie zajmującej się na co dzień działalnością opozycyjną, nie przychodzi mi to łatwo. A jednak trzeba podejmować takie próby choćby dlatego, że racjonalna obserwacja zjawisk społecznych pozwala na trafniejsze przewidywanie zjawisk przyszłych. Zasadniczym pytaniem tego artykułu będzie to, czy opozycja w Polsce może liczyć na szerokie (szersze) poparcie społeczne i jeśli tak, to na jakie warstwy czy grupy.

Jest głęboko prawdą często niedostępną, że społeczeństwo znajduje się generalnie w znacznie lepszej kondycji materialnej niż państwo. Niekiedy znacznie lepszej. Liczba posiadaczy przesyłki Mercedesów, Toyot, wysokość sum na kontach dewizowych nie pozostaje w żadnym związku z brakiem podstawowych lekarstw, czy sprzętu jednorazowego w upaństwowionej służbie zdrowia. A przecież kręgi ludzi zamożnych, niekiedy bogatych, czy choćby dostatecznie żyjących są w Polsce szerokie. Są szerokie, choćby ktoś się obraział na to stwierdzenie - widoczne jest to gołym okiem po kolejkach w Pewexie, po liczbie zachodnich samochodów na ulicach, po wystroju wewnątrz wielu domach czy wreszcie przejawia się to w tym, że liczba magnetowidów jest w Polsce odpowiednio wyższa niż np. we Włoszech. Jak przeczytałem ostatnio w prasie oficjalnej Polacy mają zgromadzonej oszczędności w bankach 2,5 mld dolarów, tej prawdy nie można zmienić ani tym bardziej ignorować.

Komu dobrze się powodzi?

Lista jest długa, ale postaram się ją przedstawić. Na pierwszym miejscu wypada wymienić prywatną inicjatywę. Jak się ocenia w sektorze prywatnym zatrudnionych jest ok. 1 mln osób, co rozciąga ich dochody na rodziny, sięgają nie liczby ok. 4 mln (2+2) ludzi żyjących powyżej przeciętnej lub znacznie powyżej przeciętnej. Z tej grupy rekrutuje się też finansowa elita współczesnej Polski.

Kolejną warstwą to ludzie związani z aparatem władzy i aparatem przemocy. Nie jest ona może tak bogata jak warstwa pierwsza, ale zarówno dochody jak przywileje (talony, przydziały mieszkań, rozmaite ulgi, wyższa jakość

lecznictwa) sytuują tę grupę wśród ludzi niewątpliwie zamożnych, często zamożnych bez powodu - ze względu na brak wykształcenia, kwalifikacji itp. Liczebność tej warstwy jest trudna do ustalenia. Posłużę się tu jednak pewnym przykładem. Ocenia się, że w aktach MSW znajduje się ok. 250 tys. osób. Wraz z ich rodzinami, liczba ta sięga 1 mln, jeśli dodamy do tego zawodowych żołnierzy, sekretarzy, dyrektorów wraz z rodzinami, otrzymamy liczbę kilkumilionową. Omawiane przeze mnie dwie warstwy, tj. sektor prywatny i aparat władzy bynajmniej nie wyczerpują listy ludzi zamożnych. Należą do nich w naszym warunkach wszyscy ci, którym się udało czasowo podjąć pracę poza granicami PRL. Tysiące młodych i starych Polaków wyjeżdża każdego roku do Europy Zach., sprzedając drożej lub taniej siłę swych mięśni, również tysiące pracując legalnie na kontraktach, budując cukrownie w Iraku, czy lecząc chorych w Libii. Po powrocie przechodzą oni niejako automatycznie do grup zamożniejszych. Kolejna grupa to wszyscy ci którzy są związani z "podziemiem gospodarczym" - spekulanci, waluciarze, handlarze, dzinsowi turyści itp. Liczba jej członków z pewnością idzie w tysiące. Wreszcie - nie zapominać, ludzie zamożnych da się również wyodrębnić z innych warstw czy grup społecznych niż wymienione. Dostatecznie żyje część klasy robotniczej, np. związana z górnictwem, także chociażby ci wszyscy, którzy do swoich rodzin otrzymują pomoc z zagranicy.

Z tych rozważań wynika jasno, że są w Polsce miliony ludzi, którym "rały socjalizm" nie przeszkadza wcale, lub tylko nieznacznie i którzy sprzedają ideały wolności i niepodległości za cenę "spokoju" i względnego dobrobytu. Na pewno żadna z tych grup czy warstw nie jest "rewolucyjna" - i powiedzmy sobie szczerze stan ten prawdopodobnie nie ulegnie zmianie. Byłoby przecież sprzeczne z logiką dziejów, gdyby w szeregach antyrządowych pochodów szedł właściciel szklarni, milicjant, spekulant czy udziałowiec spółki "polonijnej".

Kto jest niezadowolony?

Z pewnością możemy liczyć, jako opozycja, na część klasy robotniczej i wniosek ten jest zweryfikowany przez doświadczenie. Problem zaczyna się od momentu próby określenia o jaką część tutaj chodzi? Klasa robotnicza jest wszakże silnie zróżnicowana, niektóre grupy są ekonomicznie uprzywilejowane,



trzeba to dostrzegać. Wreszcie powinno się uwzględnić w tym miejscu dwie kwestie: 1. zależność między poziomem wykształcenia a stosunkiem do systemu, która jest dość dobrze poznana - im mniejsza wiedza, tym większe poparcie dla komuny. Nie bez znaczenia jest znaczny stopień depenalizacji warstwy robotniczej przez alkoholizm, który to dotknął cały naród, ale klasę robotniczą w szczególności. Wydaje się, że odsetek robotników niewykwalifikowanych przez alkoholików, jest co najmniej znaczny. Pozostają jeszcze warstwy silnie sfrustrowane ale dla władzy mniej niebezpieczne inteligencja i grupy uprzednicze szczebla podstawowego i średniego. Także młodzież, zwłaszcza studencka, choć ostatnio coraz aktywniejsza, nie ona przecież zadecyduje o sile i znaczeniu opozycji, choćby z powodu swej małej liczebności i rozproszenia.

Dla analizy stanu struktury społecznej nie możemy pominąć zjawiska emigracji - po pierwsze zjawisko to dotknęło ludzi młodych, więc z na tury najaktywniejszych, po drugie najczęściej emigrują te jednostki, które mają w PRL najmniejsze perspektywy, więc zarówno potencjalnie ci najbardziej niezadowoleni.

Podsumowując powyższe rozważania: oparłem swoje wypowiedzi na dwóch założeniach, których niezrozumienie doprowadziłoby do mylnych interpretacji. Zakładam, że istnieje związek pomiędzy poziomem życia (chodzi tu o postawę aktywnego sprzeciwu, nie tylko np. złorzeczenie) a stosunkiem do władzy oraz że analiza dotyczy okresu przejściowego, względnie znormalizowanego, a nie np. rewolucyjnego wrzenia, kiedy ludzkim zachowaniem kierują różne czynniki głównie emocje. Operowałem w tekście pojęciami warstw czy grup, więc ex definitione makrostrukturami społecznymi. Oczywiście nie wykluczam to istnienia jednostek, które żyją dostatek, sprzeciwiają się czerwonomu z pobudek moralnych ideowych itp. Tacy ludzie przecież istnieją i współtworzą opozycję. Ostatecznym przesłaniem niech będzie takie stwierdzenie, że obecna, moim zdaniem, słabość opozycji wynika nie tylko z tego, że np. ludzie są zświeczeni, tchórzliwi, że w imię celów materialnych wyrzekli się ideałów wolności czy niepodległości, ale słabość owa ma swą praprzyczynę w realnie istniejącej strukturze społecznej.

B.

nie". Ale nie o tym, kolejnym filmie o latach 50-tych, chcę opowiadać. Przed filmem wyświetlany był dodatek: opowieść o profesorze Aleksandrowiczu, lekarzu uczulonym szczególnie na godność ludzkiego życia, jej cywilizacyjne zagrożenia. Ekologiczne wywody profesora ilustrowała sekwencja jak ze złego snu: ciąg kominów - mniej lub bardziej dymiących, zdawałoby się bez końca i początku. Mogliśmy też oglądać daczę profesora, żarna, kominiek, piękne jezioro. Profesor porównywał nasze czasy ze schyłkiem Rzymu - oni też truli się ołowiem (tyle że z wodociągów). Większość z nas nie ma jednak dokąd uciekać przed spaliniami. Często nawet nie zdajemy sobie sprawy z powagi sytuacji. Uczeń już zrozumiał, że nie jesteśmy wszechmocni. Nawet w Związku Radzieckim projekty odwracania biegu rzek powódrowały do lamusa. Uznano, że zagrażają środowisku naturalnemu. Coraz częściej docierają do nas informacje o katastrofach, skażeniach, zatruciach. Po Czarnobylu byli tacy, którzy zamiast wody używali "Mazowszankę". Ale gdy emocje opadną, wraca codzienność i przyzwyczajamy się. Przyzwyczajamy się do tego, że jesteśmy truci, że sami zatrujemy nasze otoczenie. Próby walki o przestrzeganie norm chroniących środowisko naturalne uważane są za aspołeczne, egoistyczne, naruszające ważne interesy. Przyzwyczajamy się do kłębów spalin wyrzucanych przez ruszające autobusy, zimą nie dziwi nas, że ich silniki chodzą całą noc, bo brak akumulatorów. Cóż, kryzys. Nie ma mieszkań, sklepów, żłobków, przedszkoli, bibliotek, dlaczego miałyby być oczyszczalnie ścieków, filtry czy technologie odsiarczania węgla. Zapominamy, że przyroda też ma ograniczoną odporność. Jeżeli nic się nie zmieni: struktura przemysłu, technologie i cele gospodarowania, a przede wszystkim my - nasza świadomość - zostawimy dzieciom i wnukom jedynie pustynię poprzemysłową, porzecziną korytami ściekowymi. Już dziś za zanieczyszczenia wody, powietrza i gleby płacimy własnym życiem i zdrowiem. Tak - ostatnio w Polsce rośnie umieralność. Duży wpływ na nią ma także stan naszego środowiska. Nie można produkować dla samej tylko produkcji. Najważniejszy jest człowiek - a człowiek może żyć bez smochodu - bez wody i powietrza - NIE! Przemysł wykorzystuje już wody artezyjskie, których zasoby w zasadzie są nieodnawialne....!

(W)

Wiadomości

21.III. Urząd Dzielnicy W-wa Śródmieście zakazał założenia i działalności NKS.

● Wodniki kontra Smurfy.
W lany poniedziałek pod kolumną Zygmunta doszło do symbolicznego polewania milicji. Milicja z kolei zabierała wiaderka i legitymowała wodników. Obecni byli również dragoni Czeskawa Kiszczaka, których przywitał okrzyk "konie z nami".

● W sobotę 12.III. mecenas Jan Olszowski uzyskał pierwsze 10-minutowe wידzenie z Kornelem Morawieckim. Wg relacji pana Olszewskiego Kornel jest w dobrej kondycji psychicznej. Nie otrzymał też dotąd ani jednego talonu na paczkę (wbrew twierdzeniom prokuratury). Tęgo samego dnia do mieszkania p. Jadwigi Morawieckiej wtargnęli komornicy, aby zabezpieczyć mienie wartości 5 mln zł na poczet ewentualnych kar zasądzonych w przyszłym procesie. Kornel nie był w tym mieszkaniu od sześciu lat.

● W Afganistanie znacznie zmniejszyła się ilość zestrzeliwanych samolotów radzieckich. Po prostu ograniczono do minimum ilość lotów. W ostatnich miesiącach 1987 partyzanci zestrzeliwali średnio 1 samolot lub śmigłowiec dziennie.

● Od maja tego roku rozpocznie się w PRL organizowanie w trzech dużych aglomeracjach banków komercyjnych.

● Chcąc wzbudzić nastroje szowinistyczne, władze ZSRR wyprodukowały film o losach żołnierza Armii Czerwonej torturowanego przez partyzantów afgańskich.

● Armeńska gazeta "Komunist" przyznała, że pomimo ogromnego nakładu pracy ze strony ateistów, wzrosła liczba ludzi wierzących. Coraz więcej jest miejsc kultu religijnego, a komuniści i komsomolcy uczestniczą w religijnych obrzędach.

● W maju Jan Paweł II odwiedzi Urugwaj, Paragwaj, Boliwie, a w czerwcu po raz drugi Austrię. W Wiedniu spotka się z delegacjami młodzieży z Czechosłowacji, Węgier i Jugosławii.

● Wg szacunków ekonomisty węgierskiego Istvána Kemény, "druga gospodarka" na Węgrzech (nielegalne, ukryte dochody) wytwarza ok. 25% dochodu narodowego, a wg danych oficjalnych na 9% ziemi uprawnej, czyli w prywatnych gospodarstwach i działkach przyzgodowych produkowanych jest 64% produkcji zwierzęcej i 40% roślinnej.

● Wg ocen amerykańskich w zeszłym roku na zbrojenia USA wydały 293 mld dolarów a ZSRR 255 mld dolarów.

● Dotarło do nas nowe pismo: "Nieależny Agencyjno-Wydawniczy Informator Studencki - NAWIS", NKS SGPiS.

● Wszystko wskazuje na to, że wiceprezydent George Bush będzie kandydatem partii republikańskiej w listopadowych wyborach na urząd prezydenta USA. Należy oczekiwać obecnie jego wyboru co do osoby wiceprezydenta. Dwie najbardziej prawdopodobne kandydatury to Howard Baker - który przyciągnąłby głosy wyborców ze stanów południowych oraz Jack Kemp - "jastrząb" ze zdecydowanie konserwatywnych kręgów republikańskich.

● We Francji w przedwyborczych bojach nic nie jest jeszcze przesądzone, chociaż sondaże opinii publicznej rejestrują lekki wzrost popularności premiera, mera Paryża i przywódcy RPR-u Jacquesa Chiraca (który zresztą jest najmłodszym z kandydatów).

- NIEPODLEGŁOŚĆ,
- SOLIDARNOŚĆ,
- WOLNOŚĆ,
MNIĘ ZRĘC,
SIĘ CHCIE...



● Dziękujemy Wujkowi F. za 500. Orzeł Biały jest pismem bezpłatnym, prosimy czytelników o pomoc finansową.